

Rosemary, czyli triumf patriarchatu

Rosemary, reż. Wojciech Faruga, Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach



Magdalena Figzał-Janikowska

aA aA aA



fot. Przemysław Jendroska

Rosemary w filmie Romana Polańskiego musiała zmierzyć się z diabelską siłą, która przejęła kontrolę nad jej życiem. W inscenizacji Wojciecha Farugi, dla której nowy tekst stworzyła Magda Fertacz, przyczyną zła nie jest diabeł, ale sami ludzie. To zasadnicze przesunięcie pozwoliło twórcom odczytać *Dziecko Rosemary* w zupełnie nowym, społeczno-obyczajowym kontekście.

Choć fabuła katowickiej realizacji *Rosemary* wywiedziona jest z powieści Iry Levina oraz jej filmowej adaptacji w reżyserii Romana Polańskiego, to jednak tekst Magdy Fertacz odnosi się do realiów współczesnej Ameryki, szczególnie zaś tych związanych z branżą artystyczno-filmową. Rose (Aleksandra Przybył) pisze piosenki, zaś jej mąż Guy (Piotr Bułka) jest aktorem. Starą, neogotycką kamienicę Bramford, w której toczyła się akcja literackiego pierwowzoru, Faruga i Fertacz zamienili na miejsce równie charyzmatyczne, a dodatkowo związane bezpośrednio z filmem Polańskiego, czyli Dakota Apartments. Już w pierwszej scenie przedstawienia Guy wylicza sławnych artystów mieszkających w budynku Dakota, w tym zastrzelonego tuż przed jego głównym wejściem Johna Lennona. Znajomościami w gwiazdorskich kręgach mogą pochwalić się także starsi sąsiedzi pary – Minnie (Bogumiła Murzyńska) i Roman (Antoni Gryzik) Castevetowie. W oryginalnej wersji staruszkowie byli małżeństwem, w spektaklu Farugi grają zdziwczale rodzeństwo.

Kameralna scena Teatru Śląskiego przedstawia wnętrze mieszkania Rose i Guy'a, a właściwie ich sypialnię. Na początku wszystkie znajdujące się w niej meble przykryte są niebieskimi workami, co jest oczywistą oznaką remontu, ale także zwiastunem pewnej tajemnicy. Tę aurę niepokoju i mistyczności podkreśla subtelnie muzyka Joanny Halszki Sokołowskiej. Pojawia się tu nawet pewien charakterystyczny motyw przewodni, co przywołuje skojarzenie z *Kołysanką* Krzysztofa Komedy. Spektakl Wojciecha Farugi od początku obficie czerpie z kina grozy, horroru i dramatu psychologicznego, choć żadnej z tych konwencji nie pozostaje wierny do końca. Twórcy katowickiej *Rosemary* wykorzystują elementy pewnych gatunków filmowych, aby za ich pomocą ukazać własną odsłonę tej mrocznej opowieści – mocno osadzoną w realiach współczesnej kultury amerykańskiej oraz jej przemysłu rozrywkowego.

Tym, na co przede wszystkim kładzie nacisk tekst Magdy Fertach, jest sytuacja kobiet w męskim i szowinistycznym świecie – w tym przypadku reprezentowanym przede wszystkim przez branżę filmową. Historia Rosemary odczytana zostaje w kontekście internetowej akcji #MeToo oraz buntu kobiet przeciwko przemocy seksualnej. W spektaklu przywołane zostają nazwiska konkretnych reżyserów i aktorów hollywoodzkich oskarżonych w ostatnim czasie o molestowanie kobiet. Nie brakuje też odniesień do biografii samego Polańskiego. Zamiast Terry, współlokatorki Castevetów, która w filmowej wersji *Dziecka Rosemary* popełniła samobójstwo, skacząc z okna, Faruga i Fertacz wprowadzają do spektaklu postać Samantha – nastolatki, której imię w sposób bezpośredni nawiązuje do Samantha Geimer. Jednym z wątków fabularnych spektaklu jest zaś podejrzana sesja fotograficzna dziewczyny, po której popełnia ona samobójstwo.

Kolejnym ciemnym duchem tej opowieści jest Roman – nie satanista, lecz pedofil. Kreacja Antoniego Gryzika jest jedną z najciekawszych w spektaklu. To właśnie Gryzikowi udało się bez szwanku wybrnąć z dość trudnej i ryzykownej konwencji, jaką narzucił aktorom reżyser. Mam tu na myśli nieustanne oscylowanie między dosłownością a aurą tajemniczości i grozy. Pozostali aktorzy są niestety mniej przekonujący. W rolach dość mocno skontrastowanych z wersją filmową musieli odnaleźć się Aleksandra Przybył i Piotr Bułka jako młode małżeństwo Woodhouse. Choć momentami rzeczywiście oglądamy Rose, która zdaje się mieć świadomość krzywdy i zniewolenia, jakich doświadcza jako kobieta, to jednak przez większą część spektaklu postać Aleksandry Przybył jawi się jako wypadkowa zagubienia Mii Farrow i ostrego feministycznego dyskursu, co niestety nie przynosi wiarygodnego efektu. Dowodem tego jest niepotrzebnie przedłużona i wystawiająca cierpliwość widzów na dużą próbę piosenka Rose, która stanowić ma manifestację kobiecego zniewolenia w świecie męskiej dominacji. Ta scena, mająca pełnić prawdopodobnie funkcję podobną do ostatniego monologu Katarzyny z *Poskromienia złoŹnicy*, nie wywołała niestety poŹądanych emocji.

Zamysł twórców, aby osadzoną w latach szeŹćdziesiątych historię Rosemary skonfrontować z tematem przemocy seksualnej wobec kobiet, wydaje się jednak interesujący. Jak pisze Laura Jacobs, film Romana Polańskiego czytany pięćdziesiąt lat później, w erze #MeToo, nabiera szczególnego znaczenia – staje się opowieścią o zawłaszczeniu kobiecego ciała, próbach decydowania o nim. Tym właśnie tropem podążają Faruga i Fertacz, pozbawiając swój spektakl szatańskiej mocy. Zło pochodzi tu tylko i wyłącznie od człowieka, w tym konkretnym wypadku – od mężczyzny. Źródłem przemocy, której doznaje Rose, jest jej własny mąż, próbujący w całości kontrolować życie żony. Dwuznaczna w filmie Polańskiego scena małŹeńskiego gwałtu, w spektaklu Farugi zyskuje wymiar dosłowny, by nie powiedzieć naturalistyczny. Minnie i Roman są tymi, którzy nieustannie sekundują młodemu mŹczyŹnie – nie w imię szatana, lecz w imię patriarchatu oraz jego zasad.

Tym, czego zabrakło w spektaklu Farugi, a co bez wátpienia zadecydowało o niezwykłym sukcesie filmu Polańskiego, jest odpowiednie budowanie napięcia. Aktorzy Teatru Śląskiego, z wyjątkiem wspomnianego Antoniego Gryzika, grają dość jednostajnie i bez przekonania, tak jakby nie końca dobrze czuli się w kameralnej, intymnej formie spektaklu. A szkoda, bo właśnie na tej intymności można było zbudować całą dramaturgię tego projektu.

31-07-2019

Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach

Magda Fertacz

Rosemary

reżyseria, scenografia i reżyseria światel: Wojciech Faruga

kostiumy: Konrad Parol

muzyka: Joanna Halszka Sokołowska

obsada: Aleksandra Przybył, Piotr Bułka, Antoni Gryzik, Bogumiła Murzyńska, Alicja Hudeczek

premiera: 05.04.2019

MAGDA FERTACZ

WOJCIECH FARUGA

KATOWICE

TEATR ŚLĄSKI IM. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego

PRZECZYTAJ TEŻ



Joanna Ostrowska

Alien



Łukasz Drewniak

K/341: Postulaty raczej niebezpieczne



Malwina Głowacka

Jak uśmiercić własną żonę?



Malwina Głowacka

Bałwan czy spryciarz?



Agnieszka Rzonca

Szpetni czterdziestoletni trzydzieści lat później



Elżbieta Kietlińska

Wrażenia i wspomnienia młodej teatromanki

BĄDŹ NA BIEŻĄCO





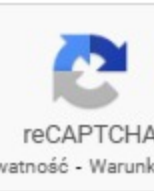


Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem


reCAPTCHA
Prywatność – Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

